

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie	rs. 3 kop. —
półrocznie	rs. 1 kop. 50
kwartalnie	rs. — kop. 75
Cena pojedynczego numeru	
	kop. 7 1/2
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 40
półrocznie	rs. 2 kop. 20
kwartalnie	rs. 1 kop. 10

## TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitum lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.  
Reklamy po 10 k. za w. petitum.  
Cena ogłoszeń za miesiąc  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumerate przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie sięgarnie.  
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarakiego—prócz tego,  
w Czestochowie W. Gasztecki. — Łasku W. Grass  
w Będzinie „Janiszewski Stan. — w Łodzi „Janiszewski Leopold  
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. — w Radomsku „Goszczyński Franciszek  
w Dąbrowie „Tomaszewski J. — w Rawie „E. Sulimierska.

## TYDZIEŃ

piśmie istniejące od lat 15, i nadal wychodzić będzie pod temi samemi warunkami i w tym samym co dotąd zakresie. Prenumerata kwartalna dla prenumeratorów miejscowych wynosi kop. 75; dla zamiejscowych rs. 1 k. 10.

## Czas odnowić prenumeratę!

## Z sali sądowej.

Fabrykantka aniołków.—Mężobójstwo.

I. Dnia 28 grudnia wydział karny tutejszego sądu okręgowego rozstrzygnął dwie sprawy, które, jakkolwiek treścią swą sprawiają przygnębiające wrażenie, niemniej jednak, sądzimy, będą w stanie zaciekawić naszych czytelników. W pierwszej z nich występuje na widownię mieszkanka Sosnowca, niejaką Maryjanna Hander, jedna, z owych „fabrykantek aniołków,” których taki liczny zastęp został przed dwoma laty wykryty w Londynie podług doniesień „Pall-Mall-Gazete”— a i w Warszawie także niemało ich wytropiły sądy. Handerowa oddana została pod sąd za to, że wzięwszy od służącej, Karoliny Zagweter, niemowlę urodzone z nieprawego łoża, dla umieszczenia w pewnym zamożnym domu w Dąbrowie za umówione wynagrodzenie w ilości rs. 5, zamiast dopełnić zobowiązania, niemowlę

udusiła, i następnie, dla zatarcia śladów przestępstwa, wrzuciła je za miastem do rowu. Dostę przebiegłe, ale niezbyt dla siebie fortunnie działała w tej ohydnej sprawie Handerowa. Wmówiwszy w naiwną Zagweterównę, że niejacy pp. Moszkowscy, chcą przysposobić (adoptować) jej dziecko, żądają przedwzyszkciem jego metryki, pod pozorem wyjednania tej metryki, wyłudziła od Zagweterówny rubla i 4 lutego r. z. zabrała od niej dziecko, ażeby je zawieźć i umieścić w Dąbrowie. Tegoż samego dnia wróciła Handerowa do Sosnowca i wręczyła Zagweterównie, niby od bezdzietnych Moszkowskich karteczkę, w której dziękując nieszczęsnej matce za piękne dziecko, obiecują zapewnić jego przyszłość. Radość Zagweterówny z powodu tak szczęśliwego umieszczenia dziecka, nie miała granic, lecz trwała niedługo. Dbała bowiem o los swego dziecka, słaba ta i lekomyślna kobieta ale czuła matka, nie ominiła ani jednej okoliczności, by się nie spytać o Moszkowskich i o dziecko swoje. Niestety jednak, wszyscy przybywający z Dąbrowy jednoznacznie zapewniali ją, że żaden Moszkowski w Dąbrowie nie istnieje. Ta okoliczność zaczęła coraz bardziej niepokoić Zagweterównę, a kiedy wkrótce po wysłaniu dziecka otrzymała niby od Moszkowskich nowy list dziękczynny (jednak bez marki pocztowej), wymoła usilnemi prośbami na Annie Kaczmarek (kucharec od tych samych państwa u których ona była mamką), że ta pojechała z Handero-

wą do Dąbrowy dla ostatecznego przekonania się o istotnym stanie rzeczy. Tutaj wszelkie usiłowania i trudy podjęte przez Handerową dla oszukania Kaczmarekowej, okazały się płonne. Wróciła też ona do Zagweterówny, z zapewnieniem, że dziecka jej w Dąbrowie niema i że żaden Moszkowski tam nie mieszka. Skoro Zagweterówna doniosła o tem policji—ta pokazała jej odrazu odzienie i pieluszki wyjęte z ust zaduszonego i znalezione kilka dni temu w rowie niemowlęcia. Zagweter, jak również inne kobiety odrazu uznały przedmioty te jako należące do zaginionego dziecka. Handerowa obwiniona o zaduszenie powierzonego jej niemowlęcia, oddana została pod sąd—i, pomimo stanowczego zapierania się jej podczas śledztwa pierwszostkowego i sądowego, gdy wszystkie powyżej wyluszczone szczegóły zostały stwierdzone, skazaną została, podług artykułu 1454 kod. karnego, na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 20.

II. Druga sprawa dotyczy zupełnie innej sfery stosunków; tu bowiem morderstwo było następstwem zupełnie innych pobudek. Na ławie oskarżonych zasiadło 5 osób: Antoni Morawski zaledwie 17 lat liczący, oddany pod sąd za zabójstwo spełnione na osobie Stanisława Jagielskiego za pomocą wystrzału z rewolweru: młoda bardzo przystojna żona zabitego Maryjanna Jagielska, oskarżona o to, że obietnicami, podarunkami, ciągłemi i natarczywemi prośbami, skło-

## NI TO—NI OWO.

LIV.

Nielatwo pisać, gdy ręka kosztuje z zimna. Takich mrozów, jakie mamy obecnie, nie spodziewał się nikt—ani my, ani nasi ojcowie, kiedy dla siebie i dla nas domy stawiali. To też nie dziwno mi było, że obiegłszy kilkadziesiąt domów z noworocznemi życzeniami, wszędzie spotkałem lodowatą atmosferę, w której zdawały się zamierać nawet prawdziwie ciepłe życzenia, zsiniałemi wymawiane usta. Rozpocząłem więc rok weale nie wesoło, jak zapewne i większość szanownych moich czytelników; bardzo nieliszne bowiem grono, zebrane na sylwestrowym balu stanowi tylko szczupły wyjątek; należy zatem przypuszczać, że reszta piotrkowian spotykała rok nowy w cichej pogrążona zadumie nad ponurym minionym i nielepiej zapowiadającym się przyszłym rokiem.

Tu byłoby miejsce wspomnieć coś o rachunkach i napomknąć o przyszłości, zsumować rezultaty całorocznych trudów i zmierzyć okiem pozostałe jeszcze do spełnienia zadania; lecz to zbyt oklepane, powtarzało się to co roku—wreszcie lepiej nie poruszać „drażliwych kwestyj” i dać pokój cyfrom, których czytelnik nie lubi.

Jeśli już myśleć o cyfrach, to wyobraża-

jąc je sobie w takiej postaci, jaką ma w marzeniach naszych bank włościański. Jak donoszą gazety z cesarstwa, ma on zawitać do nas wkrótce, bo w początkach roku bieżącego. Jakkolwiek żyjemy w takich czasach, że nawet najwięcej obiecujące przedsięwzięcia na szkodę zamiast pożytek nam wychodzą, jednakże jest wszelka zasada cieszyć się z tej wiadomości. Już wilzę bowiem w wyobraźni mojej tłumy sukmanek oblegające błogosławiony przybytek, a potem wracające z pełnemi sakwami do domu. A że pieniądze dobrze użyć potrafią—o to nie mam obawy najmniejszej. Skoro bowiem (podług dzienników petersburskich) senat orzekł, iż nad włościanami marnotrawnymi nie powinna być rozciągana opieka prawna, należy przypuszczać, że włościanin rzadko bardzo podlega tej tak powszechnej w innych stanach chorobie — marnotrawstwu.

Nie wiem, czy zasada ta ma nadal dotyczyć i naszych włościan; sądzę jednak w każdym razie, że i w głowie naszego chłopca *bacillus marnotraviensis* z trudnością się przyjmuje. Zresztą należy przyznać, że lasecznik ten w ostatnich czasach, czy to dzięki biedzie ogólnej czy też dzięki systematycznie po pismach prowadzonej kuracyi, zaczyna w swem działaniu słabnąć. Tak naprzykład radosny tego objaw mieliśmy na sylwestrowym balu, na którym, wbrew przy-

jętemu w naszym mieście zwyczajowi, tualety pań były, według orzeczenia znawców, nader skromne. Cieszyć nas to powinno niesłychanie!

Gdyby tak jeszcze można było wytepić z niektórych pięknych główek tak zwanego *bacillus pruderae*!... Nie wiecie co to za lichy? A toż to ten djabełek, który przed paru miesiącami powstrzymał niektóre damy nasze od przyścia na zabawę, a inne od udziału w koncercie, dlatego, że jedna i drugi urządzone były na rzecz przyszłego instytutu położniczego!! O! święta jesteście niewinności! pomimo twego jednak protestu, instytut będzie i to niezadługo, dzięki niezamordowanemu staraniom jednego z miejscowych lekarzy—a biedne położnice wolne będą od poddawania się barbarzyńskim praktykom przeróżnych bab i znachorek.

Skoro już tak krąży po świecie bakteryjologii, to nie od rzeczy będzie wspomnieć jeszcze o jednym, trapiącym niektórych przecinku. Jest to gatunek zwany *bacillus egoisticus enormis* albo *principalorum*. Sadowi się on w mózгах właścicieli przeróżnych zakładów, korzystających z pracy nieletnich, a powoduje to, że pomimo nawoływania, panowie ci nie chcą poaylać pracujących u nich malców do szkoły niedzielnej. Nie będę dziś jeszcze wymieniać szczegółowo, którzy to mianowicie panowie, mam



niła Antoniego do zabicia jej męża; 18-letni brat Antoniego Aleksander Morawski i tegoż wieku brat Jagielskiej Józef Zarebski, oskarżeni, że wspólnie z Jagielską uknuwszy spisek na życie jej męża podżegli Antoniego do spełnienia mordu — nakoniec kozak Seliwanow, który dostarczył rewolweru do spełnienia zbrodni. Aczkolwiek głównym działaczem w całej tej sprawie był jako zabójca Antoni Morawski, bezpośrednia jednak inicjatywa do zbrodni wyszła od Jagielskiej i jej kochanka Aleksandra Morawskiego, którym nieboszczyk bardzo zawadzał i dla których usunięcie go było oddawna gorącym sercem ich życzeniem. Maryjanna Jagielska, choć siedem lat była zamężną, zawsze jednak silnie nienawidziła swego męża, gdyż serce jej rwało się od początku do Aleksandra Morawskiego, którego posiadać pragnęła całą duszą. Od chwili zatem, w której wymogła na łagodnym i spokojnym mężu, że przyjął Aleksandra do domu jako pomocnika swego do roboty — łatwo sobie wyobrazić, jakie było małżeńskie pożycie Jagielskich. Że nieboszczyk był kochankom na zawadzie, każdy się łatwo domysli, — jakoż jednym wystrzałem z rewolweru umyśliłi, ową przeszkodę usunąć. Wtajemniczywszy w swoje zamiary Józefa Zarebskiego (brata Jagielskiej), który mieszkał pod jednym z nimi dachem (w Kłobucku niedaleko Częstochowy), ułożyli plan i wykonawcą tegoż zrobili Antoniego Morawskiego, czeladnika szewskiego z Częstochowy. Morawski długo się bronił i długo się skusić nie dał; nareszcie obietnice świetnej przyszłości zdołały oszłomić młodociany jego umysł i uczyniły z niego wykonawcę ohydnej spisku. Morawski, który był zawsze pilnym i zdolnym rzemieślnikiem, porzucił swego majstra i 10 lipca r. b., uzbrojony w otrzymanym od Jagielskiej rewolwer, udał do Kłobucka, a niedochodząc do samego miasteczka, skrył się w zbożu, czekając aż wyrodna trójka przysze doń Stanisława Jagielskiego, którego wystrzałem z rewolweru na miejscu trupek położył. Radosć małżonki zabitego i jej kochanka była wielka: cztery dni bezustannie się weselili, grali na harmonijce i tańczyli, dopóki nie skończyły się dla nich piękne dni Aranżuezu i nie zostali, wraz z innymi spółnikami morderstwa, osadzeni w więzieniu!

Na posiedzeniu sądowym jeden tylko Antoni Morawski z widoczną skruchą do

bowiem nadzieję, że z początkiem obecnego szkolnego półroczka poprawią się oni i nie będą tamować dzieciakom dostępu do światła, że zrozumieją wreszcie swój własny interes i obywatelski obowiązek.

Od kształcenia umysłu przechodzę do ćwiczenia ciała. Mało mamy rozrywek mających na widoku to ostatnie; to też szlagawka powinna być uprawiana z wielkim zapalem. A już w tym roku miejsca na stawie nie brak i spodziewać się należy, że skoro mróz cokolwiek się zmniejszy, polodzie snuć się będą tłumy łyżwiarzy i łyżwiarek.

Nie mogę skończyć tej gawędy, nie wspomniawszy o jednym pocieszającym fakcie. W miesiące naszym powstała myśl założenia Towarzystwa muzycznego. Myśl to święta — nieprawdaz? Oby ją tylko jak najprędzej uskutečnić się dało. Będziemy sobie grali, śpiewali, słuchali... tj. przynajmniej parę razy na miesiąc będziemy spędzać wieczory w sposób godny człowieka prawdziwie cywilizowanego. *A bacillus criticus?!*.. ta plaga wszelkich popisów choćby w najszlachetniejszym podjętych celu?.. Może i na tę gadzinę rada jaka się znajdzie; toż metody lekarskie coraz więcej się doskonala, a w najgorszym razie zaaplikujemy szczepienie ochronne. Miejmy więc nadzieję i bądźmy dobrej myśli.

Z. Zgłoski.

wszystkiego się przyznał; natomiast inni wszystkiego się zaparli. Sąd jednak, po długiej naradzie, zgodnie z wnioskami prokuratora, uznał wszystkich oskarżonych z wyjątkiem jednego Seliwanowa, winnymi zbrodni zabójstwa i skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu, oraz na zesłanie do ciężkich robót: Mariannę Jagielską na całe życie, Aleksandra Morawskiego i Józefa Zarebskiego na lat 12, Antoniego Morawskiego na lat 6 miesięcy 8; prócz tego, po odbyciu ciężkich robót, wszystkich czworga na osiedlenie nazawsze na Syberyi.

A. Z.

## Wiadomości Bieżące.

— **Ze szkoły niedzielno-handlowej** (art. nadesł.). Polegając na doświadczeniu, nabytym w poleconym mi laskawie zarządzie miejscową szkołą niedzielno-handlową, postanowiłem, w porozumieniu ze współpracownikami, uprosić porządek i stale oznaczyć czas rocznych w tejże szkole kursów. Ponieważ zimowa pora najlepiej sprzyja nauce, a zwyczaj i tradycje szkolne odkładają wszelkie popisy i obliczenie pracy uczniów na początek lata, i nasza szkoła będzie nadal pracować przez zimę całą, a popis i wykaz rezultatów pozostawi do czerwca. Rok zatem szkolny, a nie kalendarzowy, będzie nadal kresem naszej działalności. W roku minionym zwłaszcza, stało się postanowienie to prawie koniecznym, gdyż z powodu restauracyi gmachu szkolnego, oraz szczególnego zbiegu niedziel ze świętami uroczystymi i galowemi, przepadło nam dziesięć dni nauki, co w liczbie pięćdziesięciu dwóch, przy innych jeszcze niedogodnościach, stanowi, zaiste, ogromny uszczerbek i niepozwała wykonać, powtórzyć i ostatecznie wygładzić kursu nauk. Widząc w tem zespoleniu szkoły ze wszystkimi naukowemi zakładami wyraźną dla niej korzyść, pozwalam sobie mieć błogą nadzieję, że postanowienie moje znajdzie przychylnie uznanie opiekunów i dobroczyńców szkoły.

W. Garlicki.

— **Na sylwestrowskim wieczorze** w salach p. Skibińskiego, aczkolwiek nielicznie się zebrano, bawiono się wysmienicie. Z prawdziwą przyjemnością przychodził nam tu zanotować, że tualety dam były skromne, co zdaje się dobrze wróżyć o następnych zabawach, jakich do końca karnawału ma być jeszcze kilka. O ile też wiemy, na następną zabawę w dniu 14 b. m., wybiera się bardzo dużo osób.

— **Koncert.** Dnia 11 b. m. t. j. w przysła srodę będziemy mieli urozmaicony koncert pp. J. Butkiewicza pianisty, który ukonczył z dyplomem warszawskie konserwatoryjum, W. Łaszkiewicza (barytona) ucznia p. Horbowski, i M. Kitajina (tenora). Koncert powinniśmy się udać stanowczo, już choćby dlatego, że koncertanci mają zamiar za pomocą szeregu koncertów zebrać fundusz ułatwiający im dalsze kształcenie się w zawodzie artystycznym. Nadto, jeden z nich p. Łaszkiewicz jest wychowawcą tutejszego gimnazjum, a zatem piórkowiakiem, któremu po bratersku powinniśmy dopomóc.

— **W ubiegłym wtorek**, w sali ruskiego klubu pan Witwicki dawał przedstawienie dramatyczne, złożone z pojedynczych scen i monologów, wyjętych z dzieł Gógola i innych.

— **Z ambulatoryjum przy stacyi.** W roku ubiegłym do ambulatoryjum przy stacyi dr. żel. wspólnie z leczonymi w mieszkaniach i na linii, zgłosiło się 3193 chorych, w tem mężcz. 1428, kob. 668, dzieci 1097. Wszystkich porad udzielono 4028, odbyto wyjazdów na linię 128. Z powodu choroby, wydano świadectw nie licząc

powtórnych dla tych że samych osób, 571; z tego dla obsługi parowozowej 289. Kosztem dyrekeji wydano z ambulatoryjum lekarstw według 3915 recept. Zmarłych odnotowano 26 osób, wtem na ospę 5, na suchoty 5, błonicę 3, zapalenie dróg oddechowych 3, choroby przewodów pokarmow., 3, odrę 2, na inne cierpienia po 1 osobie. Zdarzył się też jeden wypadek rzucaenia się z okna w skutek choroby. Na 69 wiorstach dr. żel., stanowiących oddział lekarski trzeci, znaczniejszych wypadków w roku ubiegłym nie było.

— **Mrozy.** Znaczne obniżenie się temperatury nastąpiło w dniu 30 grudnia, kiedy poraz pierwszy termometr Reaumura spadł z wieczora 20° niżej zera; następnie zaś, 31 grud.—17° w., 1 stycz.—20° w., 2 stycz.—21° rano, 3 stycz.—16° rano, 4 stycz.—15° rano — przy wietrze południowym, wachodnim i wsch.-południowym. Są to największe obniżenia dostrzeżone na termometrze, wystawionym na północ i na wysokości pierwszego piętra.

— **Rewizyę wzroku** w tutejszym oddziale lekarskim drogi żelaznej, odbyto u 423 osób pełniących obowiązki i u 40 nowowstępujących.

— **Na wystawę** tkacką, której otwarcie odłożono do 20 stycznia, nadesłano dotąd 164 deklaracyje rozmaitych wystawców w której to liczbie z Łodzi i Zgierza 28, a nadto kilka z Tomaszowa rawskiego.

— **Otwarcie** szkoły górniczej, którą założyć postanowiono w Królestwie na ostatnim zjeździe górników, nastąpi — jak zapewnia „Kur. Codz.“ — w roku przyszłym. Starano się, ażeby szkoła założoną była w Kielcach, gdzie już ongi istniała t. z. „akademja górnicza“, ostatecznie jednak postanowiono otworzyć ją w Dąbrowie Górniczej.

— **Zamiast** noworocznych powinszowań złożyły jeszcze p. Kuźlewski dla najbardziejniejszych rs. 2; p. Gieguż. rs. 1 na straż ogniową; p. I. I. Czeradziejew rs. 1 na dobroczynność.

— **Balszy ciąg listy** osób latere wniosły składki na dobro Towarzystwa Dobroczynności. Za dwa miesiące, czyli do 1 stycznia 1888 r. pp. Kleszczowska Józefa, Walewski Przemysław. — Wygrzywański Marjan rs. 3 za czas do 1 maja r. 88. — Po rs. 4 za czas do 1 listopada do 1 lipca 1888 r. pp. Olewiński Franciszek, Filipski Karol, Lamparski January, Cholewicki Jan, Kofczanowski An. Was., Strzyżowski Antoni, Morozowicz Jan, Podolski Adam, Młodowski Stefan, Szrednicki prezes, Jakubowski Juljan. — Za cały rok 1888 rs. 11 p. Kocharowski Jan, rs. 6 p. Orłow Grzegorz prek. — Za pierwsze półroczie 1888 po rs. 3 pp. Hohrjakow Aleksander prezes, i Fabricius Teodor sędzia. Ostatni trzej nowi członkowie.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się prospekt na wydawnictwa M. Glücksberga.

— **„Niedziela“ donosi**, iż p. minister oświaty w odpowiedzi na liczne petycyje mieszkalców miast, wyjaśnił, że wydając niedawne rozporządzenie gimnazyjalne, nie miał na celu kasowego podziału ludności, lecz że pragnął podwyższyć tylko poziom umysłowy i moralny uczący się młodzieży. Ztąd też znany okólnik nie wyłącza bynajmniej dopuszczania do gimnazyjów dzieci włościań i mieszczan, o ile ich stosunki rodzinne dadzą odpowiednią gwarancję co do postępów ucznia w nauce i jego zachowania się moralnego. Ponieważ w wielu gimnazyjach męzkich nauka gimnastyki jest zaniedbywana i pomimo etatów na nauczycieli, systematyczne lekcye wcale lub rzadko się odbywają, przeto p. minister oświaty rozesał okólnik, polecający dyrektorom zwrócić baczną uwagę na ćwiczenia gimnastyczne, z tem nadmienieniem, iż każda klasa obowiązana jest raz na tydzień pobierać lekcye gimnastyki pokojowej oraz w lecie na podwozrach posesyj gimnazyjalnych, gdzie mają się znajdować urządzenia, odpowiednie do ćwiczeń gimnastycznych.

— **Ze ocacenie własności ziemskiej** w znacznej części zależy od naszego obywatelstwa, złożyło dowód ziemianstwo powiatu janowskiego w łbelskiem. Z całego łbelskiego powiatu to może najuboższy, grunta po większej części mało urodzajne, piaszczyste lub saporate, położenie ustronne, zdala od dróg żelaznych, kierunkowi przemysłowemu gospodarstwa nie sprzyja. Pomimo to jednak ziemianstwo tamtejsze wyprzedziło pod wielu względami współobywateli lepiej położonych okolic kraju. Z inicjatywy p. Przanowskiego z Poczeka, zawiano przed 10 laty stowarzyszenie dla kupna i spół-



kowego urzadzenia majątków zaniedbanych. Wkrótce też potem nabyto z wolnej ręki obszerny majątek Zdziechowice bardzo korzystnie, bo za paręset wlok zapłacono tylko 105000 rs. Potem kupiono na licytacji 200 włokowy majątek Modliborzycze za 56000 rs. Majątki te należą obecnie do najlepiej zagospodarowanych w powiecie. Ziemianie Janowscy zawiązali także towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, które wprawdzie musiało się rozwiązać, ale boż żadnych strat dla stowarzyszonych.

**Wiadomość** o niepomyślnej perspektywie eksportu mięsa krajowego na rynek paryski, jako-by oparta na sprawozdaniu delegata warszawskiej Spółki kupiecko-ziemiańskiej, okazują się mylną jak donosi „Gaz. Rol.” Owszem, widoki eksportu, pomimo kosztów tranzytu i cła, są zupełnie dobre. Za kilogram syki ofiarują 2 franki 30 cent, połędwicy 2 1/2 fr., boczku 1 fr. 40 c. Według obecnego kursu waluty, funt tego mięsiva wypadnie około 1 rs. gdy na żywej wadze produkcenci dostają zaledwie od 30—40 kop. Wobec tak znacznej różnicy, kosztu transportu i cła nie następczają wątpliwości.

**Obszerne dobra** Sobota nad Bzurą jak donosi „Gaz. Rolnicza” z czystości lasu Łągiwnickiego, nabyli od p. Zawiszy Czarnego pp. Stokowsy. Cena 160000 rs. za 85 włok pięknych łąk i dobrej gleby, błisko kolei, w okolicy bardzo przemysłowej, niezawielka, tłumaczy się oddaniem przez poprzedniego właściciela, znacznego lasu na 15-letnią eksploatację, za którą podobno zapłaciła 235000 rs. spółka kupiecka, która przytem nabyła dla urządzania tartaków są-jedni kilkunastowłokowy folwark Łągiwniki za 75000 rs.

**Pruska komisja kolonizacyjna** zrobiła nowy i znaczny nabytok w Poznańskim, jeżeli się sprawdzi wiadomość o sprzedaży dóbr Leśna i Brudzawskiego, obejmujących 6300 m. pow. Gnieźnieńskim. Te stracie czystościwo kompensują odkupno majątku Obiecanów w pow. Wągrowieckim, obejmującego 2141 m. przez p. Wincentego Moszczeńskiego z Pawłowa, od Banku Meklembursko-Szweryńskiego.

**Obdłużenie własności ziemskiej** w Prusach postępuje. Według sprawozdania ministra rolnictwa, w r. z. w kategoriach gruntowych wpisano nowych długów na 634 miliony marek, wyreślono 490 mil. w rezultacie przybyło długu własności ziemskiej 144 miliony. W niektórych jednak prowincjach ciężar gruntowy zmniejszył się, a do tych należy Poznańskie, gdzie długi przybyło 42 miliony, ubyło 50 mil. Ubytek ten atoli spowodowanym został zakupieniem wielu dóbr i to najba dzisiaj obdłużonych, przez komisję kolonizacyjną, która bezwzględnie reguluje chypotekę.

**Dwa Kuryjery:** „Warszawski” i „Codzienny,” rywalizują z sobą na zabój. Najlepiej wychodzi na tem czytająca publiczność i cała filanga traci po piórze, do których prace większe i mniejsze popyt się wzmagają. Dowodem tej konkurencji wzajemnej, są *pisane noworoczne numery* obu wzniańkowanych kuryjerów, ozdobione namiętnie ilustracją; treści zaś w obu takie moc, żeśmy nie zdążyli jeszcze szczegółowo się z nią zapoznać. Z pobieżnego przeglądu obu wydawnictw dorywczy sąd nasz jest taki, że „Warszawski” prześcignął „Codziennego” w dziele literackim; natomiast „Codzienny” daleko zostawił po za sobą „Warszawskiego” pod względem artystycznym t. j. ilustracji i ogólnego wyglądu. — Oba wydawnictwa zdumiewają objętością i bogactwem szczegółów; w obu wytypił też do poręczy impojujący zastęp pierwszorzędnych sił naszych literackich i artystycznych. Serdecznie też radzimy naszym czytelnikom, nabyć obu wydawnictw, jeżeli tylko sprzedawane są oddzielnie?.. Będziecie mieli czytania, i to bardzo urozmaiconego czytania, na calutki miesiąc!.

**Wyszehi,** jako dodatek do „Prawdy,” pierwszy zeszyt bardzo cennego podręcznika, w bardzo dobieg tłumaczenia p. t. „Historja XIX wieku” przez Karola Lewa da—stronie 400.—Wydanie bardzo żywy i zajmujący; w tłumaczeniu widoczna dbałość o czystość polszczyzny.

## Awanturnik XVIII wieku.

przez M.

(ciąg dalszy patrz № 1.)

Kaznodzieja, oczywiście, dobrze znał grunt, na którym działał, i zrecznie mieszał dogmatyczną naukę z praktycznymi przepisami powszedniego życia w duchu elastycznej muzułmańskiej moralności. Wiedział on również jakie niebezpieczeństwa oczekują muzułmańskich proroków — reformatorów, jeśli ich nauka nie jest podtrzymywana przez pozytywną, fizyczną siłę. Na pytania, skąd jest i kim jest, z dumą odpowiadał: „Nikt nie wie, kto jestem, i nikt o tem się nie dowie. Tajemnica pozostanie tajemnicą, a wrogowie moi będą zawstyżeni. Ale dla chwały boskiej zjawię się na świat w każdej chwili, kiedy bezbo-

żność będzie groziła wiernym. Kto pójdzie za mną, będzie zbawiony, a kto mnie nie usłucha, przeciwko temu zwrócę oręż, jaki mi odda prorok. Tym orężem ukarzę bezbożnych i nawrócę niewiernych.”

Pomimo jednak całej elokwencji proroka Mansura, mimo obietnic i groźb, nowa jego nauka nie robiła zbyt świetnych postępów. Mieszkańcy Amadii nie dosć skwapliwie go popierali nawet wówczas, gdy jego przepowiednie zaczęły się urzeczywistniać i kiedy przybył z Synopu transport broni, tajemnie przywiezionej przez czterech cudzoziemców. Bron została natychmiast rozdana wyznawcom nowego proroka, których liczba nie przerosła dzie-więćdziesięciu sześciu ludzi.

Prorok podzielił ich na 4-y oddziały, na czele których ustanowił wyżej wymienionych cudzoziemców i 20 kwietnia 1785 r. wyruszył z Amadii, aby ze swoją armiją zawojuwać świat muzułmański. Za naszych czasów takie wojsko nosowałoby z pewnością w koście; ale sto lat temu i do tego w Kurdystanie rzecz się zupełnie inaczej miała.

Na pierwszym popisie w wiosce Zaku prorok zwołał mieszkańców, obwieścił im swoje boskie posłannictwo i wyłożył wyżej wymienione dogmata nowej nauki. Nawróconych zaliczał natychmiast do wojska, niewierzących zaś, stawiających mu opór, wyrzynał bez wyjątku. W tenże sam prosty sposób nowe zasady przyjęły się w kilku innych wioskach i miasteczkach Kurdystanu; a był to tak skuteczny systemat, że do warownego miasta Bitlis prorok zbliżył się na czele kilkutyśięcnej armii. Bitlis posiadało 20,000 ludności. Miejscowy pasza uzbroił mieszkańców i polecił im obronę fortyfikacyj, sam zaś z 500 żołnierzami zamknął się w cytadeli. Niewyodżone w sztuce wojennej ale sfanatyzowane tłumy zajęły miasto i wzięły szturmem cytadelę. Dla przykładu, zwycięzca rozkazał wbić na pal paszę, jego oficerów i kilku wyższych urzędników, miasto zaś przez trzy dni oddał na pastwę swojej tłuszczy.

Przykład ten zrobił pożądane wrażenie. Aga, rządzący w Muscie, poddał się bez oporu. Prorok wszedł do miasta zapewniwszy struchlałych mieszkańców, że nie mają czego się obawiać; pobłogosławił ich i zażądał tylko wzmocnienia swego wojska. Cała młodość do lat 30 tu została przyłączoną do jego armii. Obwała proroka i wieść o posępowaniu jego z zatwardziałyimi grzesznikami i niedowiarkami, rozeszła się po całym Kurdystanie i cały kraj rzuciła do nóg nowego władcy prawowiernych. Wtedy to postanowił zawładnąć Erzerumem i tam założyć główną swoją kwaterę. Wybór ten świadczy o nadzwyczajnych zdolnościach wojennych improwizowanego wodza Erzerum jest jednym z ważniejszych strategicznych punktów, w którym krzyżują się drogi, prowadzące do Trebizondy, Wanu, Tyflisu i Sily. Nie odważa się on jednak wyruszyć bezpośrednio na tę siłą, dobrze uzbrojoną fortecę. Po części dla wzmocnienia swojej armii, po części zaś, dla przyuczenia jej do dyscypliny i wywyczenia w wojennej sztuce, posuwa się on na północ około jeziora Wan, zdobywa kilka niewielkich miasteczek i zbliża się do Achalcychu. Achalcych mający 30,000 ludności, 5000 tureckich żołnierzy i silną artyleryję, mógł być w owe czasy zaliczony do pierwszorzędných fortec. Pasza nie chciał się poddać. Wówczas to po dziesięciu dniami, mniej lub więcej regularnem obleżeniu, prorok poprowadził swoją armię do szturm, i miasto zostało zdobyte. Los jego był taki sam jak dawniej Bitlisu: pasza i oficerowie zostali pobijani na pal, nawróceni mieszkańcy zwerbowani do wojska zwycięzcy, nieposłuszni wyrznięci, a miasto zrabowane i spalone. Na dymiących zgłiszczach sfanatyzowane tłumy przezwaly proroka Mansurem t. j.

zwycięcą. Hufce Mansura szybko się powiększały; przyłączyły się do nich szajki ochotników z gór i wąwozów Kaukazu. Mansur stanął wkrótce na czele 40,000 armii i wyruszył na Erzerum. Tu już nie zastał oporu: pasza, osada i mieszkańcy nawskróś przejęci władciwą Wschołdowi wiarą w fatalizm, poddali się nowemu prorokowi, który oszczędził miasto, wzięwszy od mieszkańców kontrybucyję i zmusiwszy ich do naprawienia i rozszerzenia fortyfikacyj. Dla uzbrojenia miasta sprowadzono armaty z Biflisu i Achalcychu. Z Erzerum Mansur wysłał współtowarzyszy swoich Guevennotę do Francji, Goldberga do Austrii, Rutigliano do Anglii, dla zakupienia broni, armat, moździerzy i innych przyborów z poleceniem zwerbowania cudzoziemskich inżynierów i puszkarzy. On to pierwszy wymyślił górską artyleryję składaną i przewożoną na mulach. Jednocześnie zaczął energicznie na sposób europejski reorganizować swoje wojsko. W jego żelaznym ręku dzika horda, złożona z różnobarwnych tłumów, zamieniła się szybko w karne pułki i szwadrony. Prorok Mansur nie żartował; natychmiast po szturmie Achalcychu przywołał jednego z dowódców, a uśmiechając się łagodnie zrobił mu wymówkę za niedość ścisłe wypełnienie jakiegoś rozkazu i kazał go powiesić. Innym znów razem z równym spokojem zastrzelił z pistoletu nieposłusznego; innemu własnoręcznie odrąbał głowę jataganem. Oto charakterystyka jego, wyrażona w jednej z dyplomatycznych depeesz, wysłanych z Konstantynopola do turyńskiego rządu: „Człowiek ten jest obdarzony nadzwyczajną siłą fizyczną i moralną. Codziennie zajeżdża pod sobą pięć lub sześć koni a większą część nocy poświęca pracy, lub niespodziewanym przeglądom obozu. Jada sześć razy na dzień. Z łupów wojennych zatrzymuje dla siebie najpiękniejsze niewolnice, po to jedynie, by je uchronić od sromotnej sprzedaży na rynkach, gdyż sam stanowczo unika kobiet. Kobiety, powiada, to dziwne istoty, zepsute i zmienne. Ludzi przenika od pierwszego wejścia i nigdy się nie myli w swoich sądach o nich. Z natury jest dobry i okrutnym nazwać go niemożna. Z zasady jednak, dla przykładu jest nieubłagany dla zdrajców, nieposłuszných i tych, którzy go nie uznają za proroka.”

(d. c. n.)

**Rada Zarządu** Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrościćjan ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż z przedstawienia amatorskiego, jakie się odbyło w d. 5/17 z. m. i r. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej, osiągnięto:

### PRZYCHÓD:

Za sprzedaży biletów . . . . .	rs. 231 kop. 93
Z nadatków przy kasie . . . . .	rs. 4 „ 55
Za sprzedaży cukrów (procent) . . . . .	rs. 1 „ 50
razem . . . . .	rs. 238 kop. —

### ROZCHÓD:

Za przewiezienie fortepianu i marmosy tenego . . . . .	rs. 10 kop. —
Za wynajęcie kostiumu, opal, oświetlenie teatru i inne konieczne przy wystawieniu komedji potrzebny . . . . .	rs. 43 „ 55
Za ogień sztuczny . . . . .	rs. 6 „ 67
Za rebo'ę malarską . . . . .	rs. 1 „ 50
Za wynajęcie teatru . . . . .	rs. 15 „ —
Za afisze i bilety . . . . .	rs. 5 „ —
razem . . . . .	rs. 81 kop. 72

### PORÓWNANIE.

Przychód stanowił . . . . .	rs. 238 kop. —
Rozchód wyniósł . . . . .	rs. 81 kop. 72

A zatem pozostało rs. 206 kop. 28 i suma ta podzielona na pół, czyli po rs. 103 kop. 14, wpłynęła do kas Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej.

Przytem Rada Towarzystwa Dobroczynności w imieniu swoim i w imieniu Rady Straży Ogniowej Ochotniczej, uważa za przyjemny obowiązek wyrazić publicznie serdeczne swe podziękowanie wszystkim pp. amatorom i amatorom, jak niemniej wszystkim tym, którzy swą pracą i staraniem do urzeczywistnienia powyższego projektu przedstawienia teatralnego, przyczynili się raczyli.

Przez Średniczkę. Osłonek-Sekretarz *Morożawicz*





**zawiadania Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania  
NATURALNYCH  
WIN KRYMSKICH i KAUKAZSKICH**  
urządził tutaj w magazynie

**p. LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

**GLÓWNĄ SPRZEDAŻ**, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez **Urząd Lekarski** i przytem poręczamy za trwałość takowych. (20-8)

**DO SPRZEDANIA:**  
Garnitur mebli wyścielanych a drugich dębowych masiw starożytnych, 2 łóżka z drucianymi materacami, szafka kuchenna, dywan duży, stolik do kart, dubeltówka i t. p. sprzęty domowe — z powodu wyjazdu do Rosji sprzedają się tanio. — Wiadomość u W-go Chodyńskiego ul. „Moskiewska” w domu p. Świerczyńskiego. (2-2)

**FUTRA**

łuze niedźwiedzie i szopy algerka szopowa i palto oposowe w dobrym stanie do sprzedania za przystępne ceny. Wiadomość w Redakcyi między godziną 8 i 10 rano. (0-4)

**NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE  
Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie  
„NEW-YORK”  
Założone w 1845 r.**

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.

Capital gwarancyjny najzupełniej zrealizowany, wybit w dniu 1-go Stycznia 1887 r. **161,100,224 rubli**. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** rubli).

Osoby prawem przepisany fundusz rezerwy składa się do Banku Państwa, jak o gwarancya Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych. Czynnici Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski № 5.**

**DYREKTOR  
na Rosyję Południową i Zachodnią  
L. WERNER.**

Reprezentant na Królestwo Polskie  
**K. Radkiewicz.**

(Raj. i Fr. № 12763.)

(2-2)

**NOWOŚĆ  
Fabryka Tabaczna**

**A. N. SZAPOSZNIKOWA  
w Petersburgu**

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności **nowy gatunek papierosów zwijanych** niezrównanej dobroci i dużego formatu, pod nazwą:

**KOMMERCZEJSKIE**

w cenie: 6 kop. 510 szt. szt. 3 kop.

Nabywać można we wszystkich składach i dystrybucyjach, w Warszawie i na prowincyi.

(R. i Fr. № 12986.)

(6-3)

**SKŁAD WĘGLA  
Konstantego Szmiddeckiego**

Świeżo otworzony w domu Liedkego, przy ulicy „Moskiewskiej”, obok sądu okręgowego, zaopatrzony został w znaczny zapas **węgli kamiennych grubych w najlepszym gatunku** z kopalni hr. Renarda, po

cenie za korzec (wagi funi. 240): w składzie **kop. 83** — z odsyłką do domu **kop. 85**. — Węgiel drzewny po rs. 1 za korzec. (3-3)

**KOBIETA**

zdatna do gospodarstwa i kuchni życzy sobie przyjąć obowiązek **od Nowego roku**. Dom Karlińskiego, oficyna, pierwsze piętro. (2-2)

**Świeżo otrzymane:**

**TRANY LEKARSKIE**, na flaszki i funty,  
**OLIWY NICEJSKIE** na flaszki i funty,  
oraz wszelkie artykuły w zakres Składu wchodzące, poleca po cenach możliwie niskich

**Skład Materjałów Aptecznych i Farb  
JOZEFA ŻARSKIEGO.** (7-7)

**Drukarnia, Litografija**

**STEREOTYPOWNA, INTROLIGATORNA,  
i Maszyny do linijowania ksiąg  
E. PAŃSKIEGO  
w „Petrokowie.”**

Ma zaszczyt zawiadomić, że posiada na składzie wszelkie **księgi i druki** w zakres urzędowych i prywatnych czynności wchodzące, jak również wszelkie obstalunki wykonywają się starannie. **Ceny przystępne.**  
Z czem poleca się łaskawym względem.

**Skład Węgla**

**Włodzimierza Sapińskiego  
(Róg alei Aleksandryjskiej)  
Ceny**

Korzec węgla kamiennych grubych 240  $\mathcal{L}$ . . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korewe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130  $\mathcal{L}$ . (13-8)

**Włodzimierza Sapińskiego  
Wynajem Pojazdów**

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty  
**Karety, Powozy, Bryki, Konie** (13-8)

**POKÓJ i DWA**

**pokoje z kuchnią** do wynajęcia od Nowego roku. Róg Alei i Odeskiej aliey. (3-3)

**Dla kaszlących i osłabionych  
NAGRODZONE**

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgniowania ebrych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesjonowane przez Radę Lekarską

**EKSTRAKT i KARMEŁKI  
MIODOWO-ZIOŁOWO-SELDOWE**

**Fabryki „LILIJKA”**  
w Warszawie ul. Zgoda № 6.  
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.  
w „PETROKOWIE” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Żarskiego. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15.  
(R. i Fr. № 8987.) (40-1)

**Ktokolwiek życzyłby sobie pobierać lekcycje tance,** zechce zostawić swój adres w Księgarni p. Jędrzejewicza. Jasniewicz. (3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 28 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

cie budują bulwary i miejsca publicznych spacerów; cznym przywilejem ludzi bogatych. W starym świecie w najuboższych klasach, za oceanem stała się wyjątkowo piękna, rozwinięta w Europie nawet regoby idący obserwować mogli jadących.

ma z niej szerszego widoku, nie ma miejsca, z którego budowlę przy ostatniej wili kończy się. Nigdy nie, jedynym jej celem jest rozgraniczenie dwóch piękna uderzyć musi; że aleja tu nie prowadzi każdy raz w innym kostiumie. Każdego Bureau warstwa, jest ukazała się tu parę razy dziennie, za tego męzyczyny, każdej kobiecie liczącej się do tego swem pozadów i konnych jeźdźców. Obowiązkowym kazdy dwoma rzędami domów, była zaludniana między jednym znanym poziomem. Latem, aleja biegnąca między domów, w których trudno bodaj dwóch pokoi zamieszkała i pięćdziesiąt dachów i przysiółków, nie oryginalne wille z czasów królowej Anny, uderzające ich, w stylu renesansu pałaców, tuż się milichne i wspólnoty się tu o pierwszeństwo. Obok wspaniałych i różnorodniejszych gustu i rozmaite rodzących słów wszystkie eleganckie, niektóre prawdziwie imponujące, łatwość można. Wszystkie te domy są bogate, prawie nie tamują nigdy wzroku, ale i kroków—przejsię z przejrzała krata, na niezkiem podmurowaniu wspaniałym może wzrok zapuszczać. Lekkie ogrodzenia, niekiedy wspaniałych parków, w które przechodzą śmiało bogate domy właścicieli dyszną się wśród wspaniałych widoków.

choć jest daleko od oceanu, ozon przedstawi się przy mi budynek, nazwany pompatycznie Ocean-house

— 218 —

Przebiegając w myśli wszystkie te okoliczności, John powrócił na wybrzeże; potrzebował ruchu a działy *All right* i panna Mutter została panią May. wtedy w New-Yorku, wysłano telegram. Odpowiedzią panna Mutter, bawiącego świecie pobrali się. Do panna Mutter, bawiącego miastem małżeństwem; i nazajutrz nastąpiła w których-które dręczyły Johna, zdecydowała się na natychmiastowe wola. Wobec rozpaczy i wyrzutów sumienia, Burza została zaszępną i Kati była wolna, nie by mógł niepostrzeżony go ominąć.

przysięgała, bydy dał połowę swoich zamówień, gdy do tego, że w dniu, w którym spotkał przypadkiem kłamał; dążeńi to do prawości doprowadziło go mnić, ale było milczenie, które równało się. Nie było nieporozumień między nimi, nie było takiej nie wiedząc sam kiedy, uwikłał się w sieci jej mtrygi. Tego tylko pragnął John, i być jasny i prawy.

my stosunek między ludźmi, gdy się spotkają, mógł chętnie nieporozumień, tajemnie, ehoista, aby wżajemnych polezeń—tak utrzymywała przyjaźni; nie spotkania. Kati miała wrodzony wstręt do dwuznaczności nie widząc Horacego, ale i nie unikając z nim odpowiedział też nie. Przyjeżdżał kilka razy do Bostonu nie mógł na to nie odpowiedzieć. Nie

I znów nie mógł na to nie odpowiedzieć. Nie tej potrafił się uwolnić. wiedząc najlepiej, o ile była z nim związana, najliczniejszą wymaganą. Nie, Kati zerwie z nim sama, tałami Mówi do niej jak wesełwinny pan. miał cznie przykości—do Horacy był awanturnikiem br-

— 223 —

— 222 —

był ją pokochać, że nie znajdzie się nikt, ktoby z rozkoszą zajął jego miejsce? I to także jego było winą. On ją do tego popchnął dziwnym postępowaniem swoim, i zbytnią wrażliwością. Mógł to przecieć przeczuć, że ona nie przestała go kochać nigdy, że zerwanie, było poprostu chwilowem nieporozumieniem, łatwym do naprawienia. On to, on tylko zawiązał ją w tę nieznośną historję z Frankleyem.

— Ależ Horacy kocha cię—zauważył John pełen wyrzutów sumienia.

— Spodziewam się—odparła dumna piękność—ale ja go nie Kocham! Nigdy nikogo, oprócz ciebie Johnie, nie kochałam i nikogo kochać nie będę.

I cóż miał powiedzieć, co miał zrobić wobec zrzecznej taktyki syreny, której głos nawet, byłby go na kraj świata zaprowadził. Po długiej rozłące, po długiej walce, po tylu cierpieniach, slysział ten głos, mówiący mu słowa, od których mieszały mu się zmysły.

— Ale jeżeli kochasz mnie—spytał oszalały prawie—dlaczegoż za niego wychodzisz?

Oh nie! ona nie pójdzie za niego. Przez litość nad biednym chłopcem, który ją kochał do szaleństwa, chcąc nadto zrobić na złość Johnowi, zgodziła się na te fikcyjne zaręczyny; ale słowa, prawdziwego słowa, nie dała mu nigdy! Małżeństwo ich było prostym tylko projektem, zależnym od wielu okoliczności... Przecież John wiedział dobrze o tem.

— A więc, pomówię o tem z Horacym.

Tu znów Kati uciekła się do dyplomacyi.

Pomówić o tem z Frankleyem? Cóż znowu! Po to chyba, żeby ją narazić na awanturę, na tysią-

tu nikt się o to nie stara, ubodzy mało dbają o te rzeczy, a władze municypalne nie troszczą się też o nie.

Bogactwa za to cenią piękne widoki; to też ogrody ich w Newport sięgają aż do wybrzeży morskich i nieogrodzone z tej strony, kończą się wśród skalistych urwisk. Spacerujący nad brzegiem morza, przechodzić muszą przez posiadłości różnych właścicieli. Z tą nadbrzeżną drogą łączy się pod kątem prostym, kilka innych ulic. Wszystko zresztą jest tu urządzone dla wygody bogatych, i jeżeli gdzie daje się uczuć pragnienie bogactw, to niezawodnie najsilniej w Newport na Narraganset.

Wybrzeże Newportu jest bezpieczne i wolne od zalewów morza; choć więc zbudowano tam stacyję ratunkową, rzadko kiedy czarowne te okolice bywają świadkiem dramatów; wszystko w nich zdaje się sprzyjać idylli.

Idyllą także był spacer, jaki w tej chwili odbywali nad brzegiem morza męzyczyna i osłonięta parasolką pąsową, czarownie piękna kobieta. John i Kati, przytuleni do siebie, używali tu rozkoszy miodowego miesiąca.

Od chwili ich ślubu upłynęło zaledwie czterdzieści ośm godzin; przybyli też, by użyć samotności do Newport, dopokąd jej tu zaznać było można. Niedługo, za trzy tygodnie najdalej, zaludni się ono pięknociami New Yorku i Bostonu, które, znużone gwarnym sezonem zabaw, tutaj się schronią.

Teraz było tu jeszcze zupełnie pusto, bo stali mieszkańcy Newportu, nie krępowali bynajmniej nowożeńców.



Frankley  
 nione ulice, przechodzą w ulicę, a gdy się minie ol-  
 miastem, zapewnionem ścisłoniem budowlami, ocie-  
 stworzone do zabawy Gargantuy w kolebce. Po za  
 Newport wygląda zawsze cudownie, jak cacko  
 tkany brylantami.  
 zo spadłym deszczem, lśniły jak płaszcz szmaragdowy  
 czas słońca i zieleni. Zielone trawniki, zroszone świe-  
 ku Newport. Modne to dziś miejsce, pełne było wów-  
 Świeży wiatr wstrząsał gałęziami drzew w par-

XXXI

tomny na dywan.  
 go skopczyła czytać, Horacy zsunął się nieprzy-  
 Ella rzuciła list na ziemię, bo w chwili gdy  
 "John May."  
 "przyszedł."  
 "Tvoj, mimo wszystko, zawsze wierny  
 się o tem od obcych dowiedziać. Daruj mi  
 "gódziny miss Motter jest moją żoną. Nie chce, byś  
 "klinak, ale przeznaczenie silniejsze jest odemnie. Od  
 "Drogi Frankleyu! wiem, że będziesz mnie prze-  
 Podaj Elli list, który zawierał co następuje:  
 — Jego żona... tego znowu  
 krawat.  
 mu, gdyż gorączkowym ruchem starał się rozzerwać  
 — Co to jest?—spytała Ella, biegnąc ku nie-  
 — On!—zawołał...—on zdradca? Ah! nęzniki  
 i twarz mu zsziała.  
 zapewne, że uciekł odemnie. Rzucił okiem na pismo

dysputowali ze sobą, z własnym wiekow zapalem  
 w niej promieniom słońca. Kobiła na przyszkłość plany,  
 nad brzeg Sekwany i przyglądała się, odbijającym się  
 drzew przy wygasłym ogniku, biegł na bulwaru,  
 Z podnieśnionym kolnierzem palotnika, zamiasz  
 drzewa, przechadzał się dla rozgrywania.  
 wystarczał. Gdy było zbyt chłodno, gdy brakło  
 mieni na suchy kawałek chleba, który dla obdwóch  
 podzielił z przyjacielami; obiad swój w garzku obni za-  
 Skromne swoje pożywienie, nędzny ogień na kominku  
 trzyma posytek,—nie wahał się jednak ani chwili,  
 w biedzie; miesznie cały miał czekać zanim nową o-  
 go nie mógł się udać o pożyczkę. Horacy był także  
 nych znajomych, nie miał nikogo bliższego, do niko-  
 picu. W tem wielkiem ludem miesznie, mimo lic-  
 miał za co kupić obradu, nie było za co napalić w  
 skromną pensyjkę, dosc, że został bez grosza. Nie  
 czas pieniędzy, czy też zbyt wczesnie wydał swoją  
 rzu, podczas mroźnej zimy; nie przysłano mu na  
 sunęło mu się przed oczyma kuszy. Było to w Pa-  
 zapelniać je obrazami... I inne znow widzenie prze-  
 majątku, ale razem. Horacy miał budować domy, a dojm  
 rzyli o przyszłości. Musieli się kiedyś dobie sławy i ma-  
 mlode deliny, później kładli się na wyrzezu i ma-  
 kolonii? i tu kąpieli się i pływali razem jak dwa  
 ward. Llekroć mieli dzień wolny, biegli do "starej  
 głąbie, obaj, niegdys, gdy byli jeszcze kolegami w Ho-  
 Niejednokrotnie wpatrywali się w te modre  
 jące się u jego stóp.  
 to. Stanał i wpatrzył się w błękitne morze roztaża-  
 sione, nadmorskie powietrze dobre na niego działa-

— 220 —  
 — Nie mogę oswoić się z myślą, o mojem szcze-  
 sciu—mówił John.—Widzę cię, czuję rękę twoją w apar-  
 tą na mojem ramieniu, dotykam się twej sukni i mi-  
 mo to, nie mogę uwierzyć, byś była naprawdę moja!  
 Czem ja zasłużyłem na to?..  
 — Kochalam cię zawsze mój drogi—odparła Ka-  
 ti.—Zerwałam z tobą wprawdzie, bo chciałam wtedy  
 podrażnić cię trochę i, gdyby nie twój przykry cha-  
 rakter...  
 — Więc ja mam przykry charakter?—spytał na-  
 iwnie John.  
 — Niezawodnie. Dąsasz się o lada drobnostkę  
 i gniewasz. Nie są to sceny, któreby pociągały ku  
 tobie młodą pannę.  
 — Zawiniłem—przyznał młody małżonek.—Oh!  
 ale też cierpiałem za to Kati!  
 — Nie mówmy więc o tem -- odrzekła wspa-  
 niałomyślnie.—Przeszedłeś przez ciężką próbę i wy-  
 szedłeś z niej zwycięzko!.. Teraz będziemy za to  
 bardzo szczęśliwi.  
 Po ozole Johna przeszła chmura; pomyślał o  
 Horacym. Co prawda, ilekroć nie myślał o Kati, Fran-  
 kley zajmował wyłącznie jego umysł i serce. Nie  
 był w stanie zająć się czemkolwiek innem. Myśl, że  
 przyjaciel posądza go o zdradę, była mu wstrętą.  
 Wszystko, co tylko posiadał, z wyjątkiem oczywiście  
 swej młodej żony, byłby chętnie oddał za to, by  
 mógł się usprawiedliwić w oczach tego, który, jak  
 mawiali dawniej, był jego "towarzyszem broni".  
 Czy zdoła kiedy wytłomaczyć Frankleyowi ta-  
 jemniczą zagadkę, co rzuciła go nanowo w nie-

— 221 —  
 wolę tej, którą obaj tak gorąco kochali? Czy sam ro-  
 zumiał jakim to się stało sposobem?... Idąc ku hote-  
 lowi, starał się zebrać myśli i zdać sobie sprawę z te-  
 go co się z nim działo. Gdy zaś po śniadaniu Kati  
 zapragnęła odpocząć i zostać sama, skorzystał skwa-  
 pliwie z tej sposobności, by się zastanowić nad so-  
 bą i spojrzeć w głąb swojej duszy.  
 Jakim sposobem wrócił on do Kati? W owym  
 dniu, gdy spotkał ją na koncercie, czuł się już na no-  
 wo skrepowany dawnymi więzami. Nie przestał on  
 nigdy, ani na chwilę kochać tej dziewczyny; w chwili,  
 gdy spojrzął w jej oczy, poczuł, że jak dawniej  
 jest jej niewolnikiem, jej rzeczą.  
 — Kochasz mnie Johnie?—spytała, gdy korzy-  
 stając z zaproszenia przyszedł ją odwiedzić.  
 — Kocham!—odpowiedział.  
 Czyż mógł kłamać? Czyż czarodziejka ta nie  
 wyrwałaby mu z duszy najskrytszych tajemnic?  
 Zaczęła mu wtedy robić wyrzuty, dlaczego tak  
 łatwo odstąpił jej wtedy? dlaczego zaniedbał ją? Czyż  
 nie była warta więcej nad to opuszczenie. Po takiej  
 jak ich miłości, tak wielkiej, wzniostej i opartej na  
 tak szlachetnych uczuciach, jak mógł odejść spokojnie  
 i nie postarać się bodaj o jej przyjaźń?..  
 Serce biednego chłopca rozrywało się, słuchając  
 tych słów. Tak, wszystko było jego winą, on jeden  
 sprowadził całą nieszczęście. Ależ on tak cierpiał!  
 a Kati, zaraz po zerwaniu z nim, zaręczyła się z  
 Frankleyem!  
 Tak, zapewne, przyjęła Frankleya. Ale czyż  
 miała pozwolić, by Joan myślał, że on jeden zdolny